

ANDRZEJ TYSZCZYK

**HUMANISTYKA            BIELAŃSKA            –**  
**REMINISCENCJE**

1.

W przerwie między zajęciami wyszedłem na papierosa. Paliłem przechadzając się między domkami eremitów dawnego klasztoru. Świeciło słońce, była wiosna. Myślowo przygotowywałem się do czekającej mnie na zajęciach dyskusji o jakościach ostrych i łagodnych w sztuce i życiu, kiedy nagle usłyszałem dźwięki saksofonu, dobiegające od strony dużego boiska. Zrazu niczego nie dostrzegłem, słyszałem jedynie jazzującą melodię. Dopiero po chwili z zagajnika od strony Wisły, po przeciwnej stronie boiska wyłania się grupa ludzi. Zamurowało mnie. Zobaczyłem wyraźnie uformowany orszak. Orszak taneczny! Na czele: saksofonista – ksiądz ubrany w komżę – prowadzi synkopowym krokiem młodą parę. Młoda para roześmiana, depta świeżą murawę boiska w rytmie swingu, za nimi kroczy dostojsny orszak elegancko ubranego towarzystwa z bukietami kwiatów w rękach. Ksiądz w charakterystycznych

skłonach saksofonisty zwraca się co i rusz ku młodej parze i gościom, jakby zachęcając przeciągłym tremolem do podążania za nim. Kierują się w stronę bielańskiego kościoła, przekraczają boisko, po chwili nikną za domkami eremitów. Jesteśmy na Bielanach.

2.

O tym, że Tomasz Chachulski namaszczony przez profesor Teresę Kostkiewiczową tworzy na Bielanach polonistykę i wokół niej rozbudowuje cały wydział humanistyczny, wiedzieliśmy w Lublinie od początku tego procesu. Wyglądało to coraz bardziej interesująco i obiecująco. Dawało też pewną satysfakcję, że nowy ośrodek wylania się z mariażu polonistyk Kulowskiej i Iblowskiej. Trochę podobnie, jak swego czasu polonistyka śląska. Współpracowaliśmy blisko w ramach Konferencji Polonistyk Uniwersyteckich pod przewodnictwem Tomasza Pokrzywniaka, zwłaszcza przy organizacji konkursu o nagrodę Czesława Zgorzelskiego. Braliśmy też udział w organizacji dwóch ważnych doktoratów *honoris causa*; UKSW dla prof. Stefana Sawickiego (2009) i KUL dla prof. Teresy Kostkiewiczowej (2011), które podkreślały związek między obu ośrodkami.

Polonistyka bielańska widziana z oddali sprawiała wrażenie młodego, dynamicznego ośrodka naukowego, który bez żadnych kompleksów wobec potężnego sąsiada z UW wyrasta na czołowy

ośrodek polonistyki uniwersyteckiej w Polsce.

3.

Dopiero jednak od 2012 roku, gdy przyjąłem propozycję poprowadzenia zajęć z estetyki dla kulturoznawstwa oraz zajęć metodologicznych na rodzących się studiach doktoranckich, mogłem głębiej i w sposób naoczny zrozumieć, na czym polega fenomen humanistyki bielańskiej i w czym tkwi siła jej niestudzonego organizatora, dziekana Chachulskiego. Był to czas, w którym polska humanistyka uniwersytecka zaczęła funkcjonować w stanie permanentnego kryzysu. Szedł on od strony niezwykle aktywnych reformatorów szkolnictwa wyższego, nadgorliwej biurokracji zarządzającej nauką polską, ale także tej działającej na uniwersytetach, ale także spowodowanego zapaścią demograficzną. Niemądre reformy, do tego zmieniające się z każdym nowym ministrem, zalew biurokratycznych przepisów i wymagań dotyczących dydaktyki oraz odczuwany przez wiele uczelni brak studentów powodowały poważne ograniczenia w funkcjonowaniu wielu ośrodków, łącznie z zamykaniem całych kierunków studiów. Podczas gdy wielu dziekanów i dyrektorów instytutów ugięło się pod naporem nieprzyjaznego prawa i biurokracji, dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych UKSW potrafił tak zhierarchizować porządek prawno-biurokratyczny, że nie naruszał on prymatu nauki i dydaktyki

uniwersyteckiej na najwyższym poziomie. Nie naruszał także dynamiki rozwoju wydziału. Oczywiście Dziekan, potrafił – co było warunkiem powodzenia jego działań – przekonać do swoich koncepcji także władze uczelni. Koncepcje te realizował niezwykle sprawnie i w sposób przemyślany. Byłem przypadkowym i zewnętrznym świadkiem powstawania filologii klasycznej i italianistyki. Nie mogłem wyjść z podziwu, w jaki sposób przy takiej blokadzie prawno-biurokratycznej, która znałem z własnego uniwersytetu, można w tak krótkim czasie utworzyć kierunek ze stałą kadrą na bardzo wysokim poziomie. Otwartość na współpracę z uczonymi z innych ośrodków, którzy czy to, jak ja, prowadzili zajęcia zlecone, czy jak wielu badaczy z zagranicy wykładali jako profesorowie gościnni, sprawiała dodatkowo, że z jednej strony dydaktyka uniwersytecka na wydziale odznaczała się niezwykle ważną – a w humanistyce zwłaszcza – różnorodnością tradycji, metod i punktów widzenia, z drugiej, że młoda kadra naukowa mogła okrzepnąć i nabrać niezbędnej pewności co do własnego statusu badacza. Dodajmy, że dzieje się to w czasie, kiedy na innych uniwersytetach tnie się co można i zamyka, co można, czyniąc z uniwersytetów środowiska całkowicie autokratyczne. Wtedy też nabrałem przekonania, że Tomasz Chachulski dzięki znakomitemu rozumieniu tego, czym jest i jakimi prawami rządzi się rozwój nauki i dydaktyki uniwersyteckiej, a także dzięki rzadko spotykanej

umiejętności realizowania ważnych idei i koncepcji, należy jako dziekan do najlepszych w Polsce organizatorów polskiej humanistyki.

4.

Zawsze byłem zwolennikiem mocnej podstawy teoretyczek studiów literaturoznawczych, dzieląc zresztą ten podgląd z moim macierzystym środowiskiem, a zwłaszcza środowiskiem Katedry Teorii Literatury KUL. Studium teoretyczne zostało z czasem podbudowane problematyką aksjologiczną. Jednocześnie, co już nie było dla wszystkich tak oczywiste, postulowałem uzupełnienie studium teorii literatury niezależnym studium estetyki, zarówno ogólnej, jak i literackiej, uważam bowiem, że znakomicie pogłębia ona rozmięcenie literatury jako sztuki, a także posiada aspekt rozszerzający, dając wgląd w relacje literatury z innymi dziedzinami sztuki oraz kulturą jako sumatywną całością aksjologiczną. Potwierdzenie moich przekonań odnalazłem właśnie na wydziale humanistycznym UKSW w postaci znakomicie koncepcyjnie skonfigurowanej dydaktyki podstaw literaturoznawstwa. Z jednej strony Zakład Teorii Literatury, prowadzony przez p. prof. Magdalenę Saganiak (obecnie przez s. Wiesławę Tomaszewską), z drugiej Zakład Aksjologii i Estetyki Literackiej, kierowany przez p. prof. Bernadettę Kuczerę-Chachulską. Te dwa, a

nawet trzy równoległe wątki studiów: teoretycznoliteracki, aksjologiczny i estetyczny powinny dawać doskonały efekt w postaci teoretyczno-aksjologiczno-estetycznych podstaw nauki o literaturze. Więcej, rzecz nie ogranicza się do literaturoznawstwa, aksjologia i estetyka dają możliwość przejścia od studiów literackich do kulturoznawstwa, uwidoczniając powinowactwa między tymi dziedzinami i rozszerzając w obie strony zakresy problemowe zarówno badań naukowych, jak i tematyki prac magisterskich. Taka możliwość – dodajmy – została zrealizowana w postaci dużego kursu estetyki, który miałem zaszczyt i przyjemność prowadzić na kulturoznawczych studiach magisterskich przez parę ładnych lat.

5.

Spotkałem na Bielanach ludzi niezwykle życzliwych i uczynnych, jak panie z dziekanatu, niezwykle przyjaznych, jak wykładowczynie i wykładowcy, spotykani na korytarzach lub na papierosie, niezwykle otwartych i chłonnych wiedzy, jak studentki i studenci z wykładów i konwersatoriów. Istnieje na Bielanach pewien element redundantny, niekonieczny, ale jak w Jakobsonowskiej koncepcji funkcji poetyckiej, decydujący o jakości tego miejsca, to – tak to widzę – bliskość wszystkich ze wszystkimi, pełna otwartość i dostępność wszystkich dla wszystkich, pracowników dla

studentów, studentów dla pracowników, władz wydziału dla pierwszych i drugich. Może to wynik *genius loci* lasu Bielańskiego, kameralności miejsca, w którym wszystkie niezbędne funkcje skoncentrowane są w jednym gmachu, a może jeszcze czegoś innego. Obraz prof. Chachulskiego zmierzającego na seminarium, zanim dojdzie zostanie wielokrotnie zgadnięty przez pracowników, studentów, doktorantów, są i uczestnicy seminarium. Prawdziwe seminarium zaczyna się na uniwersyteckim korytarzu.